

Proszę nas nie straszyć

MAREK ZIEMAK

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej budzi w naszym kraju mieszane uczucia. Problemy dostosowawcze nagłaśniane są przez media na zasadzie sensacji. Dotychczas geodezja nie znalazła się w gronie tematów kontrowersyjnych. Nie oznacza to jednak, że akces Polski do Unii nie rodzi dla branży żadnych konsekwencji.

Geodezyjna Izba Gospodarcza oraz Związek Pracodawców Firm Geodezyjnych i Kartograficznych już kilka lat temu postanowiły dowiedzieć się u źródła, jak to w tej Unii Europejskiej geodetom jest. Złożyły stosowną aplikację i w roku 2000 wspólnie zostały członkiem CLGE (Comité de Liaison des Géomètres Européens – Organizacji Geodetów Uprawnionych Europy). Na marginesie: SGP również dostało zaproszenie do wspólnego reprezentowania Polski, ale z niego nie skorzystało. Do CLGE należą geodezyjne stowarzyszenia z krajów UE, a także spoza niej (Szwajcaria, Norwegia, Czechy, Słowacja oraz Węgry) zainteresowane pracami organizacji. CLGE działa społecznie i opiera się na ochotniczej pracy przedstawicieli krajowych. Sama jest członkiem CEPLIS (Conseil Européen des Professions Libérales – Europejskiej Organizacji Wolnych Zawodów). CEPLIS ma bezpośrednią akredytację w Brukseli przy Komisji Europejskiej, gdzie przedstawia postulaty reprezentowanych zawodów. CLGE organizuje rocznie dwa posiedzenia poświęcone bieżącym sprawom geodetów w Europie. Ostatnie odbyło się w kwietniu tego roku w Lozannie (Szwajcaria).

● Geodezyjna Europa to melanz lokalnych systemów

Najistotniejsza jest informacja, że geodezja pozostaje w gestii rządów poszczególnych krajów i nie podlega unijnej legislacji. W związku z tym każdy kraj ma swoją oryginalną organizację służby i wyko-

nawstwa geodezyjnego z własnym systemem kształcenia i nadawania uprawnień. Na przykład w Irlandii żadne uprawnienia nie są wymagane, w Szwecji uzyskuje się je automatycznie po ukończeniu studiów politechnicznych i dwóch latach praktyki. W Niemczech natomiast droga do uprawnień jest bardzo trudna – wymaga się posiadania dyplomu studiów politechnicznych, pięciu lat praktyki oraz zdania trudnego egzaminu. Duże zróżnicowanie jest też w systemach kształcenia oraz programach nauczania na wydziałach geodezji politechnik czy uniwersytetów. Prawo unijne dziś nie zobowiązuje nas zatem do żadnych konkretnych działań dopasowujących branżę do wymagań Piętnastki. Jednak nie oznacza to, że nie będzie zobowiązywać jutro. Aktualnie dyskutuje się bowiem sprawy, w których oczekiwane są decyzje Parlamentu Europejskiego.

● Jakie problemy są omawiane na forum CLGE?

■ Po pierwsze, toczy się poważna dyskusja na temat definicji zawodu geodety. Dla takich krajów jak Niemcy, Francja, Austria, Szwajcaria czy Dania geodeta to przedstawiciel wolnego zawodu o bardzo wysokim wykształceniu techniczno-prawnym, będący – na równi z notariuszami – częścią systemu zabezpieczenia prawa własności. Z kolei dla Włoch, Hiszpanii czy Grecji geodeta to zawód techniczny o niskiej randze społecznej.

Stanowisko CLGE w tej sprawie – przedstawione Komisji Europejskiej – jest jasne. Opowiada się ona za geodetą, który posiada wykształcenie akademickie, odpowiednią dwuletnią praktykę (czyli tzw. MSc + 2) oraz zdany egzamin przed komisją samorządu zawodowego. Jest przedstawicielem wolnego zawodu, ma wysoką rangę społeczną, ale równocześnie ponosi dużą odpowiedzialność zawodową oraz finansową.

■ Po drugie, uprawnienia w krajach Unii Europejskiej dotyczą wyłącznie geodezyjnych opracowań prawno-katastralnych.



Rvs.AP

Europa

Wykonywanie wszelkiego typu prac inżynierskich, takich jak: mapy do celów projektowych, geodezyjna obsługa inwestycji, fotogrametria, kartografia czy tworzenie GIS nie wymagają żadnych uprawnień. Zdaniem CLGE uprawnienia można otrzymać dopiero po uzyskaniu wykształcenia odpowiadającego naszym studiom magisterskim oraz odbyciu co najmniej dwuletniej praktyki (MSc + 2), chociaż niektóre kraje opowiadają się za dopuszczeniem osób z wykształceniem odpowiadającym naszym studiom inżynierskim po odbyciu co najmniej trzyletniej praktyki (BSc + 3).

Oprócz nadawania uprawnień konieczny jest silny nadzór nad działalnością geodetów przez organizacje samorządu zawodowego lub służbę państwową.

■ Po trzecie, przedyskutowano i uzgodniono minima programowe geodezyjnych studiów magisterskich i inżynierskich pozwalające na wzajemne uznawanie dyplomów akademickich przez kraje europejskie.

■ Po czwarte, omawiano systemy katastralne w poszczególnych krajach pod kątem zabezpieczenia prawa własności i jakości obsługi klienta. Chyba najlepsze są w Holandii i w Szwecji. Najbardziej narzekają Hiszpanie, Grecy i Czesi. Ci ostatni, choć mają teoretycznie doskonały model organizacyjny, twierdzą, że w wykonaniu państwowej służby jest on zupełnie niewydolny (aktualizacja bazy danych katastralnych o nowe transakcje trwa do roku). Co ciekawe, Irlandii brak katastru i uprawnień geodezyjnych nie przeszkadza osiągać najwyższej w Europie stopy wzrostu gospodarczego!

■ Po piąte, aktualnie obowiązuje w Unii dyrektywa o wzajemnym uznawaniu uprawnień. Osoba, która uzyskała uprawnienia w jednym kraju, może starać się o ich uznanie w drugim. Przy czym ten **może** je uznać, jeśli stwierdzi, że poziom wykształcenia i praktyka zawodowa są podobne. Dotychczas są to więc dość rzadkie przypadki. Natomiast Komisja Europejska, która zdecydowanie chce wcielić w życie ideę „**wolności usług**”, pracuje aktualnie nad nową dyrektywą, zgodnie

z którą uprawnienia uzyskane w jednym kraju będą **automatycznie** ważne w całej Unii. Dyrektywa ta ma zawierać aneksy określające minimum wymagań wobec poszczególnych zawodów (notariusze, adwokaci, architekci, lekarze, geodeci itd.). Oczywiście każda branża walczy o odpowiednie dla siebie ustawienie „poprzeczki”. CLGE ma pełną świadomość, że na forum Komisji Europejskiej odbywa się rywalizacja zawodów i że każdy z nich usiłuje sobie przypisać jak największą wagę, próbując wchodzić na teren innych. O nasz rynek walczą prawnicy, architekci i inżynierowie budowlani, którzy chętnie by nas sprowadzili do roli „wbijaczy kołków”. CLGE apeluje więc do organizacji poszczególnych krajów o maksymalne wsparcie jej działań w Brukseli i wobec poszczególnych rządów.

■ Po szóste, w każdym kraju Unii geodeci pracują zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Jednak działanie w obydwu równocześnie jest w najlepszym razie uznawane za nieetyczne, w najgorszym – za korupcję. Rozgraniczenia zakresu działań obu sektorów dokonują w każdym kraju państwowa służba oraz samorząd zawodowy i gospodarczy.

■ Po siódme, CLGE popiera ideę Komisji Europejskiej tworzenia Wewnętrznego Europejskiego Rynku Usług i będzie promowała mobilność profesjonalistów i firm we wszystkich krajach Unii. Wzrost konkurencji zawodowej – przy zachowaniu wysokiego standardu usług – to droga do najlepszego spełnienia oczekiwań klientów. Aktualnie tylko ok. 10% wartości wolnego rynku prac geodezyjnych to eksport między krajami Unii.

● Jakie wnioski dla polskiej geodezji?

1. System nadawania uprawnień jest przebudowany, jeśli chodzi o specjalizacje – standard europejski to wyłącznie odpowiednik naszych zakresów 1 i 2.
2. Poprzeczka przyznawania uprawnień jest za nisko – minimum akceptowalne w Europie to studia inżynierskie plus trzy lata praktyki.
3. Kształcenie techników geodetów jest skazywaniem ich na nieuznanie kwalifikacji w innych krajach Unii, a po przystąpieniu do niej Polski – również u nas.
4. Nadzór państwowej służby geodezyjnej nad działalnością geodetów oraz podmiotów gospodarczych jest iluzoryczny. Zalecany jest tu model samorządu zawodowego jako znacznie bardziej skuteczny.
5. Mamy archaiczny model katastru i je-

szcze gorsze jego wykonanie, nie wspominając o bieżącym działaniu. Jego utrzymywanie w tym stanie niczym formalnie branży nie grozi, jednak będzie powodowało coraz gorsze jej postrzeganie albo może przyczynić się do przejścia tematu przez inną „inteligentniejszą” branżę.

6. System „mapy zasadniczej” wg polskiego modelu nie funkcjonuje nigdzie w Europie. Tylko kilka krajów jest w stanie utrzymać aktualność danych katastralnych, a większość nie może poradzić sobie nawet z tym. System o takiej zawartości danych jak mapa zasadnicza prowadzony przez państwo nie ma prawa działać. Potwierdza to cała jego historia w Polsce. Utrzymywanie go to walka z wiatrakami, narażająca podatnika na bezsensowne wydatki, która branży przysparza nieremowalnych nieudaczników generujących mnóstwo nikomu niepotrzebnych papierów, a broniących się wyłączanie „pieczęcią”. Pilna i zupełna zmiana *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* jest tu absolutną koniecznością.

7. Niezbędne jest szybkie ustalenie zasad rozdzielenia sektora publicznego i prywatnego – już jesteśmy postrzegani jako kraj skorumpowany nie szanujący podstawowych zasad działania nowoczesnego państwa, a problem będzie narastał.

8. W ramach Unii zaczęła się szybko rosnąć międzynarodowa konkurencja zawodowa. Komisja Europejska jest zdecydowana usuwać wszelkie bariery prawne jej rozwoju. Dla polskich firm oznacza to z jednej strony zagrożenie w postaci słabszej ich pozycji kapitałowej, natomiast z drugiej – szansę w postaci posiadania tańszej, a równie wykwalifikowanej siły roboczej. Unia niesie ze sobą ogromny rynek 400 mln bogatych konsumentów usług. Technologicznie dorównujemy geodezji unijnej, a polskie firmy dysponują dużym potencjałem.

● Czy damy sobie szansę?

Moim zdaniem Unia Europejska to więcej szans niż zagrożeń. Musimy jednak sami poprawić nasze przepisy, abyśmy byli postrzegani jako kraj cywilizowany i nowoczesny. I to jest zadanie dla państwowej służby geodezyjnej. Firmy natomiast mają półtora roku, żeby się przygotować. Mają do wyboru albo strategię okopania się w lokalnym grądzie polskiego lamentowania, że wszystkiemu winni są jacyś „oni”, albo wyruszenie na pomiary w Europę. Od 2004 roku nikt nam nie zabroni mierzenia w Paryżu, Lizbonie czy Rzymie. A kasa jest tam większa. Od nas zależy, czy damy sobie szansę. ■